Nr. 6. Nowy Sącz, 15. marca 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Do polskiego mieszczaństwa.

W chwili, gdy cały cywilizowany świat z zapartym oddechem i najżywszem zajęciem śledzi za wypadkami w Rosyi i otacza najserdeczniejszą sympatyą bohaterskie walki, podjęte o konstytucyę w państwie carów, pojawiła się w Galicyi banda służalcza smutnej pamięci Targowiczan, która niedość, że w bezczelny sposób przekręca zajścia w Królestwie Polskiem, uważając je za zbrojne powstanie, ale nadto denuncyuje na wszystkie strony i bałamuci opinię nietylko pośród własnego narodu lecz i w innych państwach — uznajemy za konieczne przytoczyć odezwę, jaką dnia 16 z. m. wydała Rada naczelna polskiego Stronnictwa ludowego do członków i przyjaciół tegóż Stronnictwa, a zatem do ludu i mieszczaństwa polskiego.

„Klęska za klęskami okryły niesławą oręż rosyjski i dowiodły, że i obecnie sama liczba żołnierzy, choćby uzbrojonych w nowoczesną, morderczą broń, nie rozstrzyga jeszcze o losach wojny, a tłumy niewolników, ślepo posłusznych komendzie nie zdołają stawić zwycięsko czoła słabszym liczebnie zastępom, które miłość ojczyzny i wolności bohaterkim zapałem ożywia.

Ta upokarzająca dla Rosyi wojna przekonała też samo społeczeństwo rosyjskie, że system despotyczny wiedzie je do zupełnego upadku i na hazardy samowolnej polityki naraża.

Wszczął się więc w samej Rosyi ruch żywiołowy, ogarniający wszystkie warstwy, a dążący do przekształcenia wewnętrznego w państwie, odezwał się powszechny głos protestu przeciw dalszym bezprawiom.

Zażądano współudziału reprezentacyi społeczeństwa w ustawodawstwie, uczestnictwa w rządach, odpowiedzialności rządu przed reprezentacyą ludu, wolności wyznań, wolności prasy, w ogóle swobód obywatelskich, których zażywa społeczeństwo w krajach konstytucyjnych.

Wypadki te wstrząsnęły i społeczeństwem polskiem, które od wieku przeszło dźwiga jarzmo rosyjskie, a teraz wśród pogromu rosyjskiej armii, wśród rozkładu wewnętrznego w państwie ujrzało świtanie lepszej doli.

Duch oporu opanował zwłaszcza umysły ludu pracującego w Warszawie, w Łodzi, w Częstochowie, w Radomiu i w innych miastach polskich. I chociaż wszędzie krew ludu obryzgała ulice, wszędzie padły mnogie trupy, wszędzie kulą, bagnetem, więzieniem usiłowano przywrócić pozorny spokój, ruch manifestuje się coraz nowymi objawami.

Wieści, zresztą przesadne, krążą, że w zaborze rosyjskim przygotowują masowe zbrojne wystąpienia, wielu wspomina nawet o powstaniu.

To też w całej Polsce odezwało się zaniepokojenie czy rodacy nasi w zaborze rosyjskim śród zamętu zdarzeń, śród rozpaczliwego położenia, nie stracą rozwagi potrzebnej do rozpoznania właściwych dróg, wiodących do poprawy doli narodu.

A gdy tu chodzi nie o losy jednej warstwy, lub jednej części narodu polskiego, gdy od zachowania się i postępowania naszych braci w Królestwie Polskiem zależeć mogą niezmierne dla całego narodu klęski, lub ważne dla całego narodu zdobycze, jest obowiązkiem narodowych organizacyi we wszystkich zaborach podnieść głos rady bratniej dla wspólnego dobra narodu.

Przeto i Polskie Stronnictwo Ludowe w tej nadzwyczajnej ważnej chwili nie może milczeć wobec rozgrywających się za kordonem ważnych wypadków.

Rozważywszy gruntownie niedawno ubiegłe fakty i obecne stosunki, Rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego podaje do wiadomości Członków i Przyjaciół Stronnictwa następujące wyniki wszechstronnej dyskusyi w łonie Rady:

Przedewszystkiem najnowsze wypadki w Królestwie Polskiem zapisują w historyi wymowne świadectwo, że przemoc brutalna ciemiężycieli nie zdołała z duszy polskiej wyrwać nadziei lepszej przyszłości i gotowości do poświęceń. Przeciwnie, uświadomienie narodowe wzmogło się do tyla, że w walce z niewolą widzimy zszeregowane różne warstwy narodu.

W okręgach fabrycznych ogromne rzesze robotników, obok postulatów ekonomicznych, klasowych, stawiają żądania narodowe. Równocześnie młode pokolenie rozwija akcyę o język polski w szkole, a w wielu okolicach włościanie domagają się prawa języka polskiego w gminie. Znamiennym też jest objaw, że wyłaniają się nowe grupy polityczne, podnoszące żądania autonomii, a nawet odrębności prawno-państwowej Królestwa Polskiego, nawiązując w ten sposób nić tradycyi, przerwanej upadkiem rewolucyi z r. 1831. do współczesnych postulatów prawa publicznego.

Z drugiej strony zaburzenia w Warszawie i innych polskich miastach przejmują smutkiem z powodu ofiar, które padły w starciach z wojskiem najezdniczem, nieszczędzącem, według swojego zwyczaju nawet spokojnych przechodniów i pastwiącem się nad bezbronnymi.

Ale smutek i żal nad krwią rozlaną przez dzicz moskiewską nie postawią nas, jako żywo, w szeregu tych, co na ofiary despotyzmu rzucają kamieniami potępienia, nie postawią nas w szeregu tych, co złorzeczą minionym walkom orężnym o wolność i wyprzysięgają się na przyszłość bojów, które przyjść mogą, w niewiedzieć jeszcze jak długich nocach niewoli. Za tysiąc kilkaset trupów, kilku tysięcy rannych, my oskarżamy krwiożerczy rząd carski, który od przeszło stu lat potoki krwi polskiej przelewa. Wszak i teraz płyną strumienie krwi polskiej na polach Mandżuryi. Dla nasycenia zaborczych instynktów caratu, legły już dotychczas na krańcach Azyi mnogie dziesiątki tysięcy Polaków. Jeśli się to uprzytomni, któż z patryotów będzie się gorszył, że skazani na śmierć dla carskiej chimery protestują, a protest wyrażają w formie, która nie pozwoli samowładzy spełnić groźby, że będzie wysyłał pułki na rzeź aż do ostatniego żołnierza!

Ale gdyby nawet oporna postawa mas, nie powstrzymała rządu w dalszej brance — jest w tem szarpnięciu kajdanami, które dźwiga nasz naród, coś innego jeszcze, zmierzającego na dalszą metę. Na wypadek zwycięstwa opozycyi rosyjskiej, rewolucyjne występy proletaryatu polskiego, ofiary w walce z caratem, nie pozostaną bez wpływu na udział społeczeństwa polskiego w zdobyczach. Bo już migoce światełko w mrokach tej kazamaty, jaką jest państwo rosyjskie, a chociaż nie jest to jeszcze zapowiedź przyszłości, która narodowi naszemu przyświeca, jak gwiazda polarna, przyszłości, która ucieleśni prawo Polski do samoistnego bytu, godną jest i ta przyszłość, leżąca na pograniczu dni najbliższych, tej uwagi i tych wysiłków, jakie się i częściowym zdobyczom należą. Nie jest dla nas wcale kwestyą obojętną, przeciwnie nader istotną, w jakim stopniu państwo rosyjskie, przeobrażające się obecnie z samowładczego w konstytucyjne, zostanie działalnością sił odśrodkowych zdecentralizowane.

Mówiąc zresztą o domniemalnych skutkach ruchu, nie chcemy przez to powiedzieć, aby on z całą świadomością do owych celów zmierzał. Owszem przekonani jesteśmy, że masy, demonstrujące w miastach polskich, zarówno jak i w miastach rosyjskich, działały pod wpływem żywiołowej podniety i że jak liczne są powody do niezadowolenia i rozpaczy mas, tak i skutki mogą być rozmaite. Dość podnieść, że robotnicy zdobyli nieledwie jednym rozmachem ważną cząstkę konstytucyi, bo rząd rosyjski, zgadza się na przyznanie prawa strajku, to jest daje robotnikom legalną broń do walki o materyalną egzystencyę.

Że w ruchu, obejmującym szersze kręgi, spłynąć mogą i szumowiny społeczne to pewne, tem bardziej, że postara się o to rząd rosyjski, jak zrobił w Warszawie, wypuszczając sforę złodziei i nożowników. Może nawet rząd rosyjski użyć krzewionej przez siebie ciemnoty politycznej jako dźwigni. Świadczą o tem wieści z różnych okolic Białorusi, gdzie carat przez swoich agentów pomawia polskie ziemiaństwo o dopomaganie pieniędzmi Japonii i na nie zwala odpowiedzialność za nową mobilizacyę!

W pogłoski o bliskim wybuchu powstania mimo alarmu, podniesionego pod wpływem grozy wypadków, nie wierzymy, bo ufamy w zdrowy instynkt narodu. W całej akcyi, która się obecnie rozwija w Królestwie, wybitnie rewolucyjny charakter posiada jedynie ruch strajkowy, a między ruchem strajkowym, mającym zadanie zatamować życie ekonomiczne, choćby w ten ruch wplatały się epizody krwawe, a powstaniem zbrojnem jest daleko sięgająca różnica. Nie istnieje też — twierdzimy — w zaborze rosyjskim żadna partya rewolucyjna, żadna grupa polityczna, którąby chciała improwizować ruch powstańczy, bez rozważenia stosunków i szans zwycięstwa, bez należytego przygotowania i zabezpieczenia.

Co do nas, trudu myślenia i odpowiedzialności za decyzyę na nikogo nie zdamy, a sami powodować się będziemy nietylko wiarą w świętość celu ale i wiarą w skuteczność środków".

Ponieważ fagasi Targowiczan jeżdżą po miastach galicyjskich i przy pomocy pseudo-patryotycznych burmistrzów urządzają zgromadzenia, na których rozszerzają fałszywe poglądy o ruchu w Królestwie, przeto radzimy ze szczerego serca, aby takich agentów wyrzucono nie tylko ze sali, ale także po za miasto. Zdrajcy sprawy narodowej powinni być surowo ukarani!

Złote słowa,

(które każdy radny zachować powinien w pamięci).

Towarzystwo właścicieli realności miasta Lwowa żąda następnie od swoich radnych:

III. **Staranie o dobrobyt ludności**, które jest ważnym obowiązkiem należytego zarządu miasta, a więc:

1. *starania o usunięcie drożyzny życia*, poprawa stosunków produkcyi i handlu artykułów spożywczych, pilna kontrola nad nimi, tworzenia odpowiednich targowic, których ilość obecna nie wystarcza, usunięcie przekupniów, przeszkadzających nabywaniu artykułów żywności wprost od producentów, a w szczególności *co do rzeźni zakaz w jej obrębie handlu i wykupna*, które obecnie wykluczają swobodny obrót i stwarzają niepożądany i szkodliwy dla rzeźników i dla ludności monopol kapitalistyczny, a w ślad zatem wyzysk obecny i drożyznę mięsa.

2. *szczególna piecza o przemysł i handel miejscowy* przez powiększenie siły elektrycznej dla popędu przez potanienie światła elektrycznego i gazowego dla sklepów i pracowni, przez zwalnianie od dodatków gminnych do podatków nowo powstających rodzimych zakładów przemysłowych i handlowych, godnych poparcia, wreszcie przez subwencyonowanie takich zakładów bodaj tanim kredytem;

3. *obniżenie grosza czynszowego*;

4. *obniżenie opłat za użycie wody*, które w myśl dotyczącej ustawy bezwarunkowo nie powinny być źródłem zysków;

5. ze względu na potrzebę uzdrowotnienia miasta, *należyta kanalizacya za wyjednaniem na ten cel pomocy państwa*, nadto udoskonalenie ogólne urządzeń sanitarnych;

6. urządzenie kąpieli tanich ludowych i dla młodzieży, popieranie publicznych gier i zabaw tej ostatniej;

7. organizacya dobroczynności publicznej, jak najdokładniej obmyśleć się mającej co do wykonania i co do ścisłej nader kontroli.

IV. **Piecza o oświatę** nakazuje czujność nad jej szerzeniem i rozwojem przez zakładanie potrzebnych szkół, a zwłaszcza też dających wykształcenie praktyczne fachowe, nakazuje popieranie czytelni i wypożyczalni książek, wykładów publicznych.

Dbać zależy szczególniej o umysłowy poziom i o materyalny dobrobyt nauczycielskiego ciała miejskiego.

Strzec należy najmocniej ducha patryotyzmu narodowego we wszystkich instytucyach.

V. Skoro Reprezentacya miasta umocniona powagą wyborców i opierając się na woli ludności, zyska łatwo na zewnątrz i na wewnątrz godne, a przynależne stanowisko poważne, a tak się ukrzepi, łatwo będzie mogła także **w stosunku do państwa i c. k. rządu, mężnie, dzielnie i skutecznie poprzeć** następujące **powszechne żądania**:

1. co do subwencyi finansowej na cele sanitarne a to na kanalizacyę;

2. co do wynagrodzenia za sprawowanie czynności w poruczonym zakresie działania;

3. co do wynagrodzenia za utrzymanie dróg i chodników na bitych gościńcach w mieście;

4. co do zwolnienia gminy od ciężarów na c. k. szkoły średnie;

5. co do podwyższenia subwencyi na kursy handlowe, robót ręcznych, szkoły zawodowe.

VI. **W stosunku do kraju żądamy**: aby Reprezentacya m. zjednała miastu życzliwą opiekę Sejmu i Wydziału krajowego, celem poparcia sprawiedliwego dążenia do ogólnego rozwoju i podniesienia znaczenia narodowego i kulturalnego stolicy kraju, a w szczególności, aby stosunek do instytucyi krajowych postarała się oprzeć na wzajemnem zaufaniu.

VII. **Żądamy wreszcie stanowczo**, aby przyszła Reprezentacya m. obmyśliła sposoby i energiczną rozwijała stale czynność, celem **ochrony ludności przed wszelkim niesprawiedliwym, a obecnie powszechnie panującym uciskiem podatkowym** szczególnie ze strony państwa, a także przed uciskiem podatkowym ze strony kraju i takimże uciskiem gminnym.

Żądamy, aby Reprezentacya m. jak najusilniej, z całą powagą i niedwuznacznie popierała wszelkie w tym kierunku słuszne usiłowania ludności.

Do uświadomienia siebie o nędzy z powodu przeciążenia podatkami i opłatami na rzecz skarbów państwa, kraju i gminy, do wyrobienia w sobie przekonania, że te to ciężary i tych to ciężarów ciągły wzrost, są przyczyną najgłówniejszą ogólnej nędzy, powszechnego zastoju, drożyzny i zubożenia ludności, — powinien dojść każdy, kto tę ludność i biedę jej i żale chce zrozumieć, a musi je chcieć rozumieć ten, kto ma się poświęcić służbie publicznej dla jej wyłącznie dobra.

Dlatego to niechaj nikt nie mniema, że domagając się poparcia usiłowań, skierowanych do obrony przed tym uciskiem, żądamy za wiele, że ściśle biorąc sprawa ta nie zupełnie wchodzi w zakres zadań Reprezentacyi m. Przeciwnie żądamy poparcia naszej Reprezentacyi, pragniemy, aby jej powaga i bezustanna a wszechstronna pieczołowitość o dobro ludności miejskiej przyszły z pomocą i w tej potrzebie.

Bracia rękodzielnicy, obudźcie się!

(Głos z kraju).

Przemysł drobny upada! Głos ten rozchodzi się po całej Galicyi i niestety nie bez powodu albowiem z każdym rokiem stosunki przemysłu i rękodzieł są coraz cięższe, kredyt w miarę ich upadku maleje, w następstwie czego warunki życia są wprost rozpaczliwe. Wprawdzie ludzie dobrze myślący wiele robią celem podźwignięcia przemysłu, handlu i rękodzieł — ale rękodzielnik, przyciśnięty całą masą niepowodzeń, staje się mimo woli głuchym i ślepym na wszystko, co się dzieje wokoło niego, bo ogar-

nęła go apatya, której odsunąć od siebie nie jest w możności.

Największą plagą między naszymi rękodzielnikami, która zagłusza skrzętną pracę ludzi, usiłujących dźwignąć przemysł rodzimy — jest **konkurencya**, jaką uprawiają *sami majstrowie*. O konkurencyi fabrycznej, która również w znacznej części przyczyniła się do naszego upadku, nie wspominam, gdyż trudno żądać, aby w wieku pary i elektryczności stosowano do produkcyi siłę fizyczną ludzi. Zważywszy jednak, że większa część ludności miast w Galicyi jest rękodzielniczą, obowiązkiem władz tak autonomicznych jakoteż rządowych być powinno, aby one przyszły z pomocą rękodzielnikom, którzy w płaceniu podatków i różnych danin niepoślednie zajmują miejsce.

Pomoc ta wydatną będzie przy dostawach robót dla gmin, powiatu, kolei, wojska itd.; niestety dziś przy tych dostawach bardzo często pokrzywdzeni są rękodzielnicy, bo zwykle większe zamówienia robót od tych instytucyi dostają się fabrykom, przez co miejscowi rzemieślnicy tracą lepsze roboty, a zyski z nich zabierają obcy, którzy niczem nie przyczyniają się do pomnożenia dodatków tej gminy, w której mają sute zarobki.

Ponieważ artykuł niniejszy poświęcam specyalnie szkodliwej konkurencyi między rzemieślnikami, przeto apeluję do ogółu wyborców, aby przy wszystkich wyborach popierali zawsze tylko takich ludzi, którzy oprócz spraw politycznych, zechcą być prawdziwymi rzecznikami interesów opuszczonych rękodzielników, bo tylko taki reprezentant może usunąć niejedno złe, które nas dziś gniecie i rujnuje.

Obecnie zamierzam podać kilka środków, mogących nam pomóc w dążeniu ku osiągnięciu ludzkich warunków bytu. Najdzielniejszym środkiem jest bezwątpienia *reklama*, która nietylko donosi o istnieniu pewnego przedsiębiorstwa, ale daje świadectwo o ruchliwości naszego narodu na polu rękodzielnictwa, przemysłu i handlu. Wartość ogłoszeń w dziennikach zrozumieli od dawna rzemieślnicy i przemysłowcy w Ameryce, Anglii, Niemczech, a śmiało rzec mogę, że wszystko, co dotąd posiadają, a więc światową sławę i miliony, zawdzięczają nietylko sumiennej pracy, lecz w większej części sile ogłoszeń, które umieszczali w dziennikach. Pamiętajcie więc pp. majstrowie, przemysłowcy i kupcy, że kto ogłasza się, ten zbiera klientów, a klient — to zarobek. U nas ten czynnik zupełnie zaniedbany, bo wielu pojmuje reklamę za szukanie protekcyi lub narzucanie swoich artykułów, powiadając: ja robię najtaniej, to mię znajdą ludzie itp.

Drugim środkiem do podniesienia naszych rzemiosł i przemysłu jest usunięcie szkodliwej konkurencyi, która nietylko rujnuje najtaniej ofiarującego, ale i innych rękodzielników, pragnących za dobrą robotę otrzymać należyte wynagrodzenie. Dziś konkuruje tylko ciemny rzemieślnik, który nie umie obliczyć kosztów produkcyi, materyału i włożonego kapitału. Taki rękodzielnik traci zawsze i nigdy roboty dobrze wykonać nie może.

Powodem konkurencyi jest zarozumiałość, bo jeden wywyższa się nad drugiego; bogatszy zwalcza biednego, albo początkowy fuszer jedna sobie klientów przez oczernianie zasłużonych majstrów. Konkurencya między majstrami powstała jedynie przez to, że każdy idzie luzem czyli osobno, *bez żadnego porozumienia*. Rękodzielnik konkurujący nie zdaje sobie sprawy z tego co robi; nie dość, że nie umie on obliczyć wartości roboty, ale nie prowadzi on żadnych ksiąg ani kalkulacyi, na podstawie których mógłby nabyć świadomości, jaką korzyść daje mu warstat, mógłby sobie wytknąć ścieżkę do dalszego postępowania, aby się uchronić od szkody i nie upaść zupełnie. W pracy takiej olbrzymią pomoc przynieść powinny nasze cechy, ale musiałyby one mieć ludzi, którzyby chętnie swoją wiedzę i pracę poświęcić chcieli dla dobra ogółu — a nie dla swoich osobistych interesów i zysków.

Największem nieszczęściem dla naszych rękodzielników jest nierzetelna zapłata za dostarczoną robotę. W żadnym kraju nie ma tak fatalnych stosunków, jak w Galicyi. Niestety mamy zbyt wielu takich odbiorców, którzy przez wstrzymanie zapłaty zrujnowali majstrów, nawet średnio zamożnych. Niedość bowiem, że rękodzielnik wpada w długi, ale równocześnie mnożą się weksle z lichwiarskimi procentami. Znam wiele wypadków, gdzie pretensye za roboty *wypłacane są przez lat kilka* i to drobnemi kwotami, gdy tymczasem majster zapłacić musiał materyał, zasługę czeladzi, czynsz za lokal, podatki, procent od weksla za wzięte materyały. Czy w takich warunkach zdoła istnieć choćby najrzetelniejszy i najzdolniejszy rękodzielnik?

Bardzo często słyszeć można opinię, jak ma się dobrze powodzić temu lub owemu, skoro nie pilnuje warstatu, tylko wysiaduje w szynku lub włóczy się po ulicach. Na to odpowiem: Niechajno panowie odbiorcy zapłacą sumiennie rękodzielnikowi jego należytość, a wtedy będzie on pilnował warstatu. Dziś nieraz „zapija“ sprawę, bo nie wie skąd wziąć pieniędzy na zapłatę ludzi i przypadających procentów wekslowych. Rzemieślnicy gdyby szli razem solidarnie w zgodzie i miłości, naówczas i odbiorcy płacićby musieli, a tak korzystają oni z naszego rozbicia. — Zatem łączmy się we wszystkich gałęziach pracy, pomagajmy sobie sumienną i życzliwą radą, a lepsze czasy dla nas i rodzin naszych zawitać muszą.

Przypatrzmy się na czeladź naszą, która stoi karnie w organizacyach zawodowych. Ile ona zdobyła skutkiem swego solidarnego postępowania? — A my majstrowie, idziemy każdy osobno i marnie upadamy! W innych krajach zawiązują się spółki, kartele, u nas ani śladu o czemś podobnem, coby nas na nogi postawić mogło. Nasza jedyna instytucya — czyli tak zwane cechy, zamiast pracować dla naszego dobra, zostają pod opieką starostów i burmistrzów, i im wysługują się przy wyborach.

Jeżeli stan taki nadal trwać będzie, wówczas nie pomogą nam żadne ligi, ani stowarzyszenia, aczkolwiek zamiary ich są świetne. Majstrowie rzemieślnicy pamiętajcie, że przy dzisiejszym systemie konkurencyi i ogólnego upadku przemysłu, najzdolniejszy majster staje się partaczem, jeżeli oszukuje go odbiorca. A więc łączmy się, pouczajmy wzajemnie, brońmy przeciw naszym wrogom, a lepsze warunki życia zawitać nam muszą. *F. M.*

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Starania tutejszego Magistratu jakoteż Towarzystwa właścicieli realności o rozszerzenie rampy kolejowej koło „Przystanku" linii kolejowej Sucha-Nowy Sącz — załatwiła Dyrekcya kolei państwowej pismem z dnia 28. z. m. do l. 72128 *odmownie*, a to z powodu, że zarząd kolejowy nie jest obowiązany do rozszerzenia w mowie będącego przechodu lub ponoszenia kosztów takiego rozszerzenia, *skoro to leży w interesie gminy* miasta N. Sącza względnie mieszkańców dzielnicy „Wnlką" zwanej.

Argumentacya ta świadczy wymownie o życzliwości zarządu kolejowego dla gminy, która w najlepszej myśli udzieliła w r. 1880 konsensu na założenie rampy bez jakichkolwiek zastrzeżeń na przyszłość i dziś wedle rozumowania referenta dyrekcyjnego musiałaby pokryć z własnych funduszów koszta rozszerzenia przejazdu. W dalszym ciągu przyrzeka dyrekcya ze swojej strony nie czynić gminie żadnych trudności w tej robocie. Spodziewamy się, że Magistrat poruszy tę ważną sprawę w ministerstwie, za pomocą dra Bindera, który jako poseł miasta Nowego Sącza winien dołożyć starania, aby przeistoczenie rampy i rozszerzenie przechodu wykonane zostało z funduszów kolejowych.

Mieszkańcy przy ul. Garbarskiej biadają nad zupełnem swem upośledzeniem. Pomimo, że opłacają oni dodatki gminne, zarząd miasta traktuje ich od lat przeszło 40tu jakby zupełnie obcych niewolników. W dzielnicy tej, aczkolwiek leży ona w śródmieściu, nie ma drogi, tylko stroma i wąska ścieżka, począwszy od realności pp. Czerskich aż do ul. Lwowskiej, tak samo brak choćby najskromniejszego chodnika ku realności p. Wydrychiewicza. W obecnym wolnym czasie powinni pp. budowniczowie zająć się opracowaniem planu do uregulowania tej dzielnicy, a roboty rozpocząć na wiosnę, przedłużając ul. Matejki od realności pp. Czerskich aż do Lwowskiej, przez co otwartem zostanie najbliższe połączenie od Załubincza ku szkołom i do kolei. Przy tej sposobności należałoby obniżyć poziom ulicy „bez nazwy" (wzdłuż realności pp. Babińskich) albowiem dziś poziom tej ulicy jest znacznie wyższy od poziomu chodnika. Należałoby również wezwać radnego i radcę handlowego p. Jenknera do wykończenia chodnika przed swoją realnością oraz do zabezpieczenia karkołomnego przejścia przez drogę, prowadzącą do jego młyna. Z uwagi, że ul. Matejki ma dwa silne spadki, więc wskazanem jest obniżenie jej środkowej części a wtedy i ściek wody będzie lepszym niż obecnie. Panowie budowniczowie powinni pomyśleć o uregulowaniu ścieku w ul. Sobieskiego i wyrównaniu ulicy Wałowej. Ale w Sączu roboty na ulicach bardzo mizernie postępują, bo zaczyna się je wszędzie, a nigdzie nie kończy!

Ponieważ zwolennicy dotychczasowej samowolnej gospodarki w tut. cechu rzeźnickim głoszą, że podana przez nas wzmianka o usunięciu p. Kmietowicza z przełożonego cechu jest nieprawdziwą i że p. K. nadal pozostaje cechmistrzem, dlatego w interesie prawdy przytaczamy rozporządzenie c. k. Starostwa w N. Sączu z dnia 22. lutego b. r. l. 6106, które opiewa: „Na skutek wniesionego tu protestu przeciw wyborowi cechmistrzem p. Stanisława Kmietowicza, c. k. Starostwo uwzględniając tenże protest po myśli §. 4. stat. stow. *unieważnia* wybór Stan. Kmietowicza na cechmistrza a to z tego powodu, ponieważ sprawdzonem zostało, że Stan. Kmietowicz rzeczywiście nie wykonuje samoistnie rzeźnictwa w okręgu stowarzyszenia. Natomiast przedsiębiorstwo to *prowadzi i od roku 1892 opłaca podatek* żona jego Karolina, u której tenże Stanisław Kmietowicz *jest tylko czeladnikiem i jako taki nie może być członkiem cechu.* Wobec tego wzywam przełożeństwo cechu aby bezzwłocznie *wykluczyło* Stan. Kmietowicza z listy członków cechu i aby w przeciągu dni 14. zwołało ponowne walne zgromadzenie celem wyboru przełożonego cechu. Zarazem wzywam, aby w miejsce męża Stan. Kmietowicza zapisano do cechu na członka tegoż żonę Karolinę Kmietowicz". C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta Jarosz m. p.

Jeżeli więc p. Stan. Kmietowicz nie może być członkiem cechu — to zapytać musimy, na jakiej podstawie wybrany został do reprezentacyi miasta, stąd znów na cenzora w Kasie oszczędności?... Możeby tę zagadkę wyjaśnił nasz burmistrz, osobisty przyjaciel p. K.?! O ile nam wiadomo, to p. Kmietowicz znalazł się na liście wyborców Nowego Sącza z tego charakterystycznego tytułu, że od prowadzonego przezeń *interesu w Krynicy*, opłaca podatek osobisto-dochodowy *w Nowym Sączu!!..* Rozumowanie godne baranich głów! Dla nas osoba p. K. jest zupełnie obojętną, ale rozchodzi się tutaj o sprawę ogółu, bo według dotychczasowych praktyk, byle kto, aby tylko miał poparcie burmistrza, uzyskać może zaszczytny mandat radnego. Że z tego rodzaju radnymi jest naszemu burmistrzowi bardzo wygodnie, świadczy fakt, że w Magistracie brakuje przez dłuższy czas kilku asesorów, a nie ma nikogo w Radzie, coby odważył się zainterpelować burmistrza o przeprowadzenie wyboru uzupełniającego. Nie ma też nikogo, aby wytknął burmistrzowi jego samowładne rządy za to, że bardzo kosztowną salę posiedzeń rady odstępuje chętnie na urządzanie rekolekcyi dla pań, na koncerty wojskowej muzyki i na zabawy taneczne, natomiast energicznie odmawia tej sali obywatelom na zgromadzenia przedwyborcze.

Barania gospodarka naszem miastem, która widoczną jest na każdym kroku, zaczyna powoli wyprowadzać z równowagi nawet najspokojniejsze umysły, i gdy stan taki potrwa dalej, naówczas doczekamy się w Sączu niezwykłych rzeczy.

Dnia 26. z. m, obywatele miejscowi i przełożeni urzędów auton. oraz państwowych składali życzenia ks. dr. Góralikowi, tut. proboszczowi, który w tym dniu skończył 60 lat wieku. Ks. Michał Klamut, pomocniczy katecheta przy tut. gimnazyum, złożył z. m. egzamin na katechetę szkół średnich. Ks. Wład. Dutkiewicz, kat. szkoły wydź. żeńsk., sposobiąc się do urlopu wiosennego, zadaje uczenicom z katechizmu po kilka stronic, dodaje atoli, że „nie wymaga" dosłownego wykucia.

Co słychać w kraju?

Bardzo ważna sprawa. Posłom miast w Radzie państwa w interesie dobra naszego biednego kraju przypominamy wniosek Dra Fruchtmana, zgłoszony w Sej-

mie *jeszcze dnia 4. lipca 1902* imieniem komisyi gminnej, aby wezwać rząd do przeprowadzenia w najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej ustawy, którąby *dokładnie określiła granice poruczonego zakresu działania* gmin, unormowała wynagrodzenie gminom za sprawowanie tegoż zakresu. Od r. 1902 żaden z miejskich posłów nie poruszył tej sprawy w parlamencie, a sprawa ta bardzo ważna, gdyż dzisiaj rząd zamiast powiększyć personal urzędniczy i służbowy przy starostwach, wkłada cały ciężar pracy na magistraty i urzędy gminne, skutkiem czego doszło do tego, że dziś urzędnicy miejscy są za nasze pieniądze funkcyonaryuszami starostwa!

Energia naszego Koła polskiego. Po wieloletnich staraniach Koła i ministra Galicyi dra Piętaka udało się usunąć niemiecką nazwę miasta Żywca. Tablice z „Saybuschem“ pójdą więc do muzeum, ale natomiast spokojnie istnieć będą w innych polskich miejscowościach. Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego nie żądano usunięcia wszystkich nazw niemieckich na stacych kolejowych i urzędach pocztowych?

Placówka narodowa. Niedaleko od Krościenka a naprzeciw Czerwonego klasztoru leży wieś Sromowce Niżne, które posiadają przeszło 350 lat stary i malutki kościółek, do którego gromadzi się na nabożeństwo nie tylko ludność miejscowa ale także z sąsiednich gmin polskiego Spiżu. Ponieważ kościołek ten nie jest zdolny do dalszego istnienia, przeto gmina Sromowce postanowiła wznieść nowy kościół, który ma nie tylko religijne ale i narodowe zadanie. Gdy zaś ludność tamt. jest bardzo ubogą, więc składki na ten cel zbożny są bardzo pożądane i przesyłać je należy do rąk komitetu budowy na ręce ks. Jana Kwiatkiewicza w Sromowcach p. Krościenko n. D.

Miejskie biuro sanitarne w Buczaczu nadesłało nam sprawozdanie za rok 1904, z którego okazuje się, że i na prowincyi można wiele zdziałać na polu uzdrowotnienia, jeśli tylko jest *dobra wola i należyte zrozumienie potrzeb społecznych kraju.* Podnieść zwłaszcza należy konsekwentną walkę z chorobami zakaźnemi, którą biuro sanitarne w Buczaczu słusznie na czele swego sprawozdania umieszcza.

Takie wydawanie rocznych sprawozdań o stosunkach sanitarnych *powinno i w innych miastach* znaleść naśladowców, gdyż sprawozdania te podać mogą wiele cennych wskazówek praktycznych i wywołać szlachetne współzawodnictwo między gminami i w ogóle między czynnikami miejscowego samorządu gmin i powiatów.

Towarzystwo rolnicze okr. w Tarnowie podaje do wiadomości, że dla udogodnienia w zakupnie i sprzedaży nasion, nawozów i. t. p. urządziło osobne biuro przy ul. Różanej nr. 2. gdzie nietylko wszelkie artykuły gospodarskie w lepszym gatunku, ale także po niższych cenach nabyć można.

Czy to nie wyzysk? Z Piwnicznej donoszą nam: W r. 1891 ofiarowała gmina tut. 600 kor. do rąk Dyrekcyi kolejowej w Krakowie celem otwarcia przystanku kolejowego pod miastem. Dyrekcya za te pieniądze poleciła rozszerzyć tor na kilkadziesiąt centymetrów, przy budce tam już istniejącej i zarządziła sprzedaż biletów oraz wstrzymywanie pociągów osobowych. Natomiast zapomniała dotąd urządzić schroniska dla podróżnych skutkiem czego muszą ludzie wyczekiwać na pociąg pod gołem niebem tak w czasie zimy jakoteż i ulewnych deszczów. Wszelkie prośby zanoszone przez kilka lat do Dyrekcyi kolejowej pozostały bez skutku. Apelujemy zatem do posłów ziemi sądeckiej o wybudowanie niekosztownej poczekalni, t. j. p. p. Potoczka i dra Danielaka, aby stanęli w obronie pokrzywdzonych podróżnych i sprawę powyższą przedłożyli ministrowi kolejowemu, który z pewnością nie będzie chciał wierzyć, aby w Galicyi uprawiano takie oszczędności kosztem zdrowia ludzkiego.

Ciesz się Wydziale krajowy! Jak daleko rozszerzyła się samowola w zarządzie autonomicznym świadczą nie tylko wszelakiego rodzaju łajdactwa i nadużycia przy wyborach, ale nadto i takie wypadki, gdzie funkcyonaryusze gminni napadają na uczciwych radnych. Obecnie podobny fakt miał miejsce w miasteczku Skawinie, gdzie 23. z. m. pisarz gminy (nie sekretarz) Pochorecki pobił ciężko radnego m. Korzeniowskiego, za to, że ten domagał się obrachowania się z dochodu na targowicy. Gdy Korzeniowski stanowczo żądał obrachunku z każdego dnia targowego, sekretarz gminy Czapkiewicz wskazał na swego pisarza Pohoreckiego, że on to zestawi i z biura się wydalił. Wówczas pisarz przymknął drzwi i radnego K. tak silnie uderzył pięścią w głowę, że ten zaraz spadł z krzesła na ziemię, następnie kopał go i bił pięściami. Sumienny radny wyszedł z urzędu gminnego zbroczony krwią z powybijanymi zębami i podbitym okiem. Nadmieniamy, że Poh. był jakiś czas pisarzem przy Wydziale krajowym, gdzie się tak wykształcił znakomicie. A czy w innych miastach nie obitoby energicznego radnego?

Wysokie odznaczenie — bo złoty krzyż zasługi otrzymał p. Władysław Medwecki, rodem z Muszyny, syn byłego tamt. burmistrza i uczeń gimnazyum w Nowym Sączu, który przez długie lata pełnił ciężką służbę w Bośnii a w ostatnich czasach był c. k. oficyałem i naczelnikiem wojskowego urzędu pocztowego w Bihacu.

Osławiony „sparsystem“ kolejowy, odznaczający się karygodnem skąpstwem a nawet lichwiarskiem wyzyskiem zdrowia ludzkiego, widzieć można w całej pełni w kolonii kolejowej w Nowym Sączu. Pomijając brak zupełnych ogrodzeń, liche oświetlenie ulic, walące się drewutnie, bo nędzny ich stan nie grozi zdrowiu ludzkiemu — ale przemilczeć trudno, gdy połowa studzien dostarcza wodę zamuloną z robactwem, gdy brak należytego czyszczenia dołów kloacznych i wywozu śmieci, brak dobrych drzwi i okien itp. Nic więc dziwnego, że pod takim troskliwym zarządem kolonia kolejowa stała się siedliskiem chorób epidemicznych. Ale co to obchodzi zarząd kolejowy, który z roku na rok podnosi czynsze, a nic dla dobra lokatorów zrobić nie chce.

Tylko konfederatka! Komisya mundurowa miasta Lwowa postanowiła w r. z., że począwszy od 1 stycznia 1905 jako jedyne nakrycie głowy w służbie gminy ma służyć — konfederatka. Wszyscy tedy urzędnicy i słudzy gminy, zakładów i przedsiębiorstw miejskich, którzy mają prawo lub obowiązek noszenia munduru służbowego, nosić będą czapki w formie rogatywki. Wszystkie te czapki równe mają być co do formy, a tylko dla odróżnienia pewnych kategoryj służby lub godności będą opatrzone stosownemi dystynkcyami.

Tak tedy znikną rozmaite okrągłe czapki woźnych, dowolne francuskie *kepi* oficerów straży ogniowej i liche imitujące czapki oficerskie, czapki służby elektrycznej — na całym obszarze miasta panować będzie wszechwładnie tylko — konfederatka.

Nowe pokłady węgla kamiennego. W Polance Wielkiej koło Zatora, po miesięcznem wierceniu systemem frankowskim „Rapid“, dowiercono się w 265 metrze, do pokładu znakomitego węgla o grubości $1^1/_2$ metrowej. Wobec faktu, że miejscowość Polanka, leży w pobliżu spławnego kanału Zator-Kraków, jak niemniej, że pokłady węgla ostrawskiego, również dalej ku wschodowi się rozciągają, sprawa odkrycia nowych pokładów węgla nabiera bardzo doniosłego znaczenia. Kto wie, czy i bliżej Krakowa, pod pokładami mioce-

nu, niema też węgla, który jako nieodzowny środek rozwinięcia rozmaitego przemysłu, prawdziwym skarbem stałby się dla kraju.

Sprawozdanie centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie za pierwszy rok swego istnienia (1903/4) wykazuje działalność Związku w dwu głównych kierunkach i tak z jednej strony: zastępstwo ogólnych interesów całego przemysłu galicyjskiego lub jego poszczególnych gałęzi, z drugiej strony obronę konkretnych interesów poszczególnych członków „Związku“ przez informacye, rady, interwencye ustne i pisemne władz i innych instytucyj publicznych. Związek liczy 292 członków, a suma deklarowanych władek wynosi 31.750 k. Praca „Związku“ jest olbrzymią i bez wątpienia przynieść musi nieobliczone korzyści dla kraju, jeżeli tak przez konsumentów jakoteż producentów życzliwie popartą zostanie. Należy tylko pozbyć się wszelkich uprzedzeń osobistych i pamiętać, że zamożność jednostek jest bogactwem narodowym, bez którego żadną miarą nie tylko oswobodzić się z niewoli, ale nawet istnieć nie moglibyśmy.

Pogrzebał do reszty swój honor b. burmistrz miasta Sanoka, albowiem nie był ciekawy na wynik rozprawy i nie zjawił się na ostatnim terminie. Ponieważ dowód prawdy udał się w zupełności prof. Pytlowi, więc został od oskarżenia uwolniony, a pan Aital W. skazany na ponoszenie kosztów. Oby tacy radni, jak prof. Pytel rodzili się na kamieniu, bo wtedy złodzieje grosza publicznego musieliby uciekać za dziesiątą granicę. Cześć więc dzielnemu radnemu, który energicznem swem wystąpieniem, uwolnił Radę miasta Sanoka z pod rządów niebezpiecznego Aitala!

„Postęp“ Pod takim tytułem rozpoczęło wychodzić w tym roku pismo katolickich robotników i rzemieślników. Jakkolwiek gorąco pragniemy podźwignięcia naszych rękodzieł, tak z drugiej strony obrona pisma zawodowego, powinna obejmować wszystkich bez różnicy wyznań i przekonań politycznych, gdyż bieda wszystkim równo dokucza.

Rewolucya i zamach dynamitowy. Dowiadujemy się ku niezwykłemu zdziwieniu, że burmistrz miasta Nowego Sącza Dr. Barbacki wniósł do Prokuratoryi państwa obszerne pismo z prośbą o wyszukanie *„tajnego komitetu“*, który odgraża się zgładzeniem bombą dynamitową tego arcylojalnego ojca miasta, podobno za to, że występuje on przeciw bojkotowi, jak partya robotnicza prowadzi od miesiąca z okazyi podwyższenia cen wódki i piwa. Biedny burmistrz nie tylko zamknął się w swym zamku, skąd wcale nie wychodzi, ale nadto przed bramą jego domu stoi stała warta policyjna.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie, umieszczone na stronicy 8mej, a dotyczące wydzierżawienia dworu w Stroniu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.